

JAK WYGLĄDA LUDOWA I NARODOWA POLITYKA THUGUTTOWCÓW

CZYLI

Stronnictwa „WYZWOLENIA“

PRZECZYTAJ, ROZWAŻ I OSĄDŹ!

napisał

POSEŁ SEJMOWY, BYŁY WYZWOLENIEC.



ROK 1923.

Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Ludu.

Po stuletniej niewoli — wolność.

Przez lat sto pięćdziesiąt jęczał naród polski w ciężkiej, sromotnej niewoli. Znosił potrojne jarzmo niewolnicze, nałożone przez trzech brutalnych najeźdźców. Przez ten długi okres bronić musiał swej religji, języka, kawałka ziemi, a nawet żony i córki, gdyż ziemię mu zabierano, a niewiasty często hańbiono.

Za każde śmielsze słowo szli najlepsi synowie Ojczyzny na Sybir, lub gnili w kryminale, często ginęli na szubienicy, lub pod pałkami siepaczy.

To też robił naród polski powstania, podejmował rozpaczliwe kroki, ażeby się z jarzma, które stawało się coraz cięższe, wydobyć. Lał rzeki krwi i stosami kości zaścielał szerokie, niezmierzone pola. Krył się, jak zwierz dziki, ścigany na każdym kroku, nawet wtenczas, kiedy chciał modlić się do Boga, by ulżyć zbolelej duszy. **Tracił majątek, tracił ziemię, na której się panoszyli jego wrogowie i prześladowcy.** Pokutował za grzechy ojców, za grzechy tych, co wolność lekkomyślnie zmarnowali i pograżyli naród cały w straszną wiekową niewolę.

Jeżeli w tej niewoli ciężko było narodowi, to stokroć gorzej i ciężiej było

Wpisano do Księgi Akcesji

ludowi polskiemu. Ten znosić musiał niewolę podwójną.

Nareszcie przyszło wybawienie.
Polska jest, wolność jest.

Dostaliśmy to, o cośmy się bili, modlili za-
biegali przez kilka pokoleń.

Po ciężkich wojnach i strasznych przej-
sściach, mamy jaki taki spokój i bezpieczeń-
stwo. Nie służymy obcym panom, jesteśmy y
u siebie. Nie kalamy się w bolszewickim,
rosyjskim gnoju, ani nie męczymy się w nie-
mieckiej kaźni.

Wiedząc już, co to niewola, na podstawie
straszego półtorawiekowego doświadczenia,
musimy pilnować wolności, jak oka
w głowie, żeby jej nie stracić. Musimy my
pilnować, a nie kto inny, nie obcy.

Wiedząc, co to jest własny kawałek ziemi,
musimy ziemię zatrzymać dla
siebie, a nie dla kogo innego.

Każdego przecież musiałoby się nazwać
szaleńcem, kto myślałby i robiłby inaczej.

Co robi niby to polskie i niby to lu-
dowe stronnictwo „Wyzwolenie“?, dowiedcie
się i wiele z tej książeczki.

Jego robota prowadzi do zniszczenia wszel-
kiej naszej zdobyczy i do oddania na łup wro-
gów: państwa, narodu i chłopu polskiego.

Czy mamy rację — po przeczytaniu całej
broszurki, powiedzcie.

Kurczenie polskiej ziemi.

Państwo — to naród i ziemia. Naród, który nie posiada ziemi własnej, nie może utworzyć państwa. Widzimy to na żydach, którzy stanowią odrębny naród, a nie stanowią państwa dlatego, że nie mają ziemi, bez której żaden naród państwa utworzyć nie może.

Czem więc jest ziemia dla narodu, o tem wiele mówić już nie potrzeba. Poza wolnością największy to skarb. My, którzyśmy o każdą piędź ziemi w okresie niewoli walczyć musieli z zaciśniętymi zębami, my, Polacy, którzyśmy przeszli rugę pruskie, i pruskie wywłaszczenia, którzyśmy byli świadkami, jak Prusacy wyrzucali z domów i gospodarstw braci naszych w Wielkopolsce i na Pomorzu, którzyśmy widzieli zakusy Moskali na ziemię polską na Chełmszczyźnie, i na Podlasiu, my, którzyśmy tej ziemi bronili rękami i nogami, czujemy więcej jak inni, że ziemia polska to nasze największe dobro.

Powtarza się często, że „tyle Polski, ile ziemi jest w rękach polskiego ludu“. W twierdzeniu tem jest głęboka prawda. Nie kto inny to bowiem, ale lud polski był tym, co ziemi rodzinnej, kryjącej prochy jego przodków, zroszonej jego krwią i potem, bronił przed za-

chlannością wrogów, a bronił zaciekle, tak, że zasłużył sobie w narodzie na miano największego i prawie jedynego jej obrońcy.

Ziemia dla polskiego ludu.

Kiedyśmy odzyskali państwo polskie i niepodległość, lud polski przyjmując wraz z całym narodem odpowiedzialność za nie, zwrócił swoje oczy na podstawę państwa, jaką stanowi ziemia. Dążeniem ludu polskiego było i jest utrzymanie ziemi polskiej, zaludnienie wielkich obszarów, znajdujących się w rękach polskich magnatów, rzeszą polskich chłopów, którzy zdali egzamin, że potrafią tę ziemię utrzymać, i wszędzie i zawsze, przed wszystkimi wrogami obronić a przeto samo do zburzenia Ojczyzny nie dopuścić.

Największe tereny, nadające się do parcelacji pomiędzy włościan, znajdują się na kresach wschodnich. Są tam ogromne obszary najurodzajniejszej ziemi, będące w rękach niewielu rodzin. Kresy zamieszkałe są w znacznej części przez ludność polską. Ale wielkie obszary tamtejsze są wszystkie nieomal w rękach polskich. Nie jest to więc ziemia ani ukraińska ani białoruska, ale ziemia polska. Prawo do tej ziemi przy przeprowadzeniu reformy rolnej przez Sejm uchwalonej, a dotąd nie wykonanej, z powodu przeszkód różnych przeciwni-

ków tej wielkiej sprawy mają więc w pierwszej linii Polacy, polscy chłopci. Oczywiście reforma rolna musi być tak przeprowadzona ażeby z niej w pewnej mierze korzystała także tamtejsza ludność, czy to białoruska, czy ukraińska, chociaż u tej ludności mniejsza istnieje potrzeba, bo ziemi ma ona znacznie więcej niż ludność polska na wschodzie a w szczególności w Królestwie i Małopolsce tak zachodniej jak i wschodniej. Ponadto ludności w głębi państwa jest znacznie więcej niż na kresach. Głód ziemi jest więc wewnątrz państwa stokrotnie większy, niż na kresach i ten głód w całości jedynie parcelacją na kresach da się zaspokoić, a zaspokojonym być musi. Oczywiście musi się parcelować i wewnątrz państwa.

Jest to sprawa dla każdego Polaka tembardziej dla każdego polskiego włościanina, jasna i prosta. Nie chcemy cudzej krzywdy, ale mamy prawo do ziemi polskiej, gdziekolwiek ona się znajduje i tego prawa nie możemy sobie dać odebrać, a tem więcej sami się zrzekać. Jeżeli na kresach ziemi jest więcej, niż gdzieindziej, to chłopci polscy mają do niej prawo w pierwszym rzędzie. Nie odsadzając od tego prawa i ludności miejscowej.

Wyzwolenie chce wyrzucić chłopca polskiego z kresów.

Inaczej patrzy na tę sprawę tylko jedno stronnictwo w Polsce, mianowicie tak zwane

Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, inaczej tak zwane krótko „Thuguttowcy”.

„Przyjaciół ludu” z dnia 4. marca 1923 r., gazeta zbliżona bardzo do „Wyzwolenia”, doniosła, że urzędowy Kongres stronnictwa „Wyzwolenie”, odbyty w Wilnie pod przewodnictwem posła Chomińskiego, wiceprezesa klubu „Wyzwolenia”, uchwalił domagać się odebrania ziemi wszystkim osadnikom polskim, którzy zakupili grunta na kresach wschodnich, albo też otrzymali tam ziemię z przydziału wojskowego. Ten sam Kongres uchwalił aby ziemię na kresach, będącą jak wspomnieliśmy, w olbrzymiej ilości w rękach polskich, oddać ludności białoruskiej, względnie ukraińskiej i to zadarmo.

Uchwała wileńskiego Kongresu Wyzwoleńców nie była tylko uchwałą papierową, która by przeszła bez następstw, bo oto dnia 25-go stycznia 1923 r. wnieśli posłowie białoruscy i ukraińscy w Sejmie wniosek nagły (druk sejmowy Nr. 117), domagający się: 1) natychmiastowego zaprzestania kolonizacji kresów wschodnich i zwinięcia osadnictwa wojskowego, oraz 2) oddania białoruskiej ludności ziemi bez wykupu, to jest bez odszkodowania dotychczasowych polskich właścicieli. Pod tym wnioskiem nagłym znajduje się także podpis posła A. Ballina, członka klubu „Wyzwolenie”. — Z tego można wnioskować, że myśl wyrzucenia o-

osadników polskich z kresów wschodnich ulą-
 gła się dawniej w klubie posłów „Wyzwolenia” jeszcze przed wileńskim kongresem i że
 klub ten stanął na stanowisku Białorusinów,
 którzy są w tym klubie i nie bronił im potem w
 sposób wyraźny zająć takiego stanowiska.
 Wiadomo że wedle zwyczajów parlamen-
 tarycznych członkowie klubu nie mogą podpisywać
 wniosków innych klubów bez zezwolenia pre-
 zydjum własnego klubu, względnie nawet bez
 zgody całego klubu.

Wyzwolenie chce mieć Polskę do Bugu i Sanu.

Czy tego rodzaju postępowanie nie jest
 kurczeniem polskiej ziemi? Czy to nie jest o-
 grabianie chłopów polskiego z ziemi, której on
 tak potrzebuje, zmuszony borykać się z nieu-
 stanną nędzą na karłowatych gospodarstwach
 wewnątrz kraju. Czy to nie jest robota przeciw
 państwu polskiemu? **Gdyby się stało to, do
 czego zmierzają Wyzwoleńcy, gdyby rzeczy-
 wiście wyrzucono osadników polskich z kre-
 sów wschodnich i niepozwolono im na osie-
 dlenie się tam w przyszłości, to państwo pol-
 skie skurczyłoby się do maleńkiego państewka
 kończącego się na Bugu i Sanie? Zostalibyśmy
 wtedy wewnątrz państwa wiecznymi nędza-
 rzami, ziemi łaknącymi, jak wyżej powiedzia-
 łem, bo u nas ziemi stosunkowo do ludności**

za mało, a stworzylibyśmy obszary dla Ukra-
ińców i Białorusinów i stworzylibyśmy te
obszary z ziemi polskiej, w polskich znajdują-
cych się rękach. Gdzie tu byłby zdrowy ro-
zum?!

Ludowo-Socjalistyczni Wyzwoleńcy obiecali polską ziemię tylko Białorusinem.

„Wyzwolenie“, mieniące się stronnictwem
ludowem, a nie mające, jak z tego samego
choćby widać, najmniejszego dla interesów ludu
zrozumienia, kieruje się w polityce tylko i je-
dynie doktrynami, hasłami, które reprezentu-
ją przywódcy tego stronnictwa, rekrutujący się
często z żywiołów socjalistycznych, niektórzy
nawet podobno mocno zbliżeni do bolszewiz-
mu. Ci to przywódcy „Wyzwolenia“ jeszcze
przed wyborami załatwili się u siebie bardzo
łatwo z tą tak doniosłą sprawą, bo idąc do
akcji wyborczej na kresach wydali w języku
białoruskim odezwę pod tytułem „Cz o h o
c h o c z e „ W y z w o l e n i e “ ? , w której przy-
rzekło ludności białoruskiej podział ziemi pol-
skiej bez wykupu, bez odszkodowania, wy-
łącznie pomiędzy ludność tamtejszą z wyklu-
czeniem chłopów polskich. Nie wiedzieli o tem
chłopi w Kongresówce, bo gdyby byli wiedzie-
li, to z pewnością byliby kijami przepędzili agi-
tatorów „Wyzwolenia“, obiecujących im raj na

ziemi i nie byliby oddali głosów kandydatom, nie postawionym przez szerokie masy ludności, ale narzuconym przez tak zwany Zarząd „Wyzwolenia“, złożony z wielkiej części z ludzi, z ludem nic wspólnego nie mających i odgrywających w życiu politycznem Polski rolę przedniej straży socjalizmu rozsadzającego wieś polską na części a przeto niszczącego jej siłę.

Czy może być wobec ludu polskiego większe przestępstwo, jak zmniejszanie polskiego stanu posiadania na polskiej ziemi? Czy może być większa zbrodnia wobec państwa polskiego, jak okrawanie tego państwa przez oddawanie obcym swojej polskiej ziemi?

Wyzwoleńcy, w Sejmie i na swoich urzędowych zjazdach występują tedy zupełnie otwarcie przeciwko polskiemu chłopu, temu chłopu, który się bił, krew przelewał i ginał, ażeby kresy przed nawałą bolszewicką obronić. Drogo zato zapłacił lecz kresy te rzeczywiście obronił. Czy po to synowie ludu polskiego kośćmi swoimi i krwią znaczyli ziemie kresowe, by dzisiaj nie mieli przystępu do tych ziem, by ich stamtąd wyrzucano, by im odmawiano prawa kupna ziemi z rąk polskiego na kresach właściciela, by im odmawiano osiedlenia się na ziemi kresowej, danej im w nagrodę za trudy i meki, w wojnie z bolszewikami pomiesione?

Pomyśl sobie teraz ty, **chłopie polski**, coś się **krwawił** w wojnie światowej, a po tej wojnie poszedł ponownie ofiarnie w bój, aby uwolnić kresy, stanowiące część dawnej Polski, od jarzma bolszewickiego, **na coś że robił?**

Pomyśl sobie ty, **żołnierzu**, **któryś** **ziemię** **obronił**, **któryś** je pierwszy przeorał, **któryś** **złąkanej** **wojnę** **ludności** **tamtejszej** **pierwszy** **zabezpieczył** **porządek**, **spokój** **i** **byt** **niezakłócony?** Pomyśl sobie, że **masz stamtąd** **być** **wyrzucony** **dlatego**, że „**Wyzwolenie**“, pragnąc zdobyć przy wyborach głosy białoruskie, zapomniało o tem, że się polskiem stronnictwem nazywa i przyrzekło **Białorusinom** **czy** **Ukraińcom**, że **ani** **piędzi** **ziemi** **ty** **ani** **twoi** **bracia** **na** **kresach** **nie** **dostaną**, chociaż wszyscy o tem wiemy, że **gdy** **by** **nie** **wy**, to ludność tamtejsza **jęczałaby** **dziś** **w** **niewoli** **bolszewickiej**, a z nią cała ludność polska, która się tam znajduje.

Pomyśl sobie ty, **osadniku** **cywilny**, co **dużąc** **się** **na** **karłowatem** **gospodarstwie** **na** **zachodzie**, **porzuciłeś** **rodzinnę** **stronę** **i** **przeniósłeś** **się** **na** **wschód**, **gdzie** **za** **krwawo** **zapracowany** **grosz** **kupiłeś** **polską**, **a** **nie** **ruską** **ziemię**, że **miałbyś** **ulegnać** **temu** **samemu** **losowi**.

Pomyślcie nad tem i wy wszyscy, **coście** **głosowali** **na** **listę** „**Wyzwolenia**“ i **umożliwiście** **ludziom**, **których** **wybraliście** **na** **swoich** **przedstawicieli**, **tę** **straszna** **i** **złą** **robotę**,

która w najbliższym czasie może wykopać grób
tak chłopom, jak i państwu polskiemu!

Na szczęście są jeszcze ludzie i stronnictwa, które się tej zgubnej robocie „Wyzwolenia” przeciwstawiają i krzywdy wam robić nie pozwalają. Ale pamiętajcie wszyscy, że gdyby tak dalej poszło, jak sobie Wyzwoleńcy wyobrażają, to gotowilibyśmy dożyć chwili, że p. Thuggutt i jego wyzwoleni z polskości i ludowości zwolennicy gotowi oddać mniejszościom i Lublin i Zamość, a może dla miłej zgody z Białorusinami i Ukraińcami nawet Lwów, którego w czasie wojny z ukraińcami wcale się nie spieszyli bronić, bawiąc się wówczas w zdzieranie korony z głowy orla polskiego i robienia ministerstw dla Stolarskich i Nocznickich....

Rozwalanie Państwa.

Państwo nasze jest Rzeczpospolitą polską. W traktacie pokojowym wersalskim w którym się znajduje kamień węgielny odrodzonej naszej państwowości, powiedziano wyraźnie, że państwa sprzymierzone przywracają niepodległość państwu polskiemu. Z pożogi wojny światowej wstała więc do nowego życia państwowe odrodzona Polska. Tak to rozumie cały świat, tak rozumie naród polski, tak rozumie polski lud.

Inaczej rozumieją to tylko Wyzwoleńcy, to dziwne stronnictwo, które się wciąż nazywa Polskiem Stronnictwem Ludowem. Wyzwoleńcy prawie jedyni pomiędzy stronnictwami polskimi uważają Rzeczpospolitą polską nie za państwo polskie, ale za jakowyś twór dziwaczny, któryby, można nazwać wszystkim, tylko nie Polską. Oni chcieliby przemienić państwo polskie na państwo polsko-ukraińsko-białorusko-żydowsko-niemieckie. Działalność ich na terenie sejmowym i pozasejmowym wskazuje wyraźnie, że dla nich nie istnieje Rzeczpospolita jako państwo polskie, ale tylko jako jakiś twór, przypominający nieboszczkę Austrię, która, jak wiadomo, była zlepkiem narodowości i dlatego musiała się rozlecieć.

Nie rzucamy słów na wiatr. To, cośmy powiedzieli, poprzemy faktami.

Wyzwoleńcy chcą oderwać od Polski Kresy wschodnie.

Podczas akcji wyborczej Wyzwoleńcy, pragnąc pozyskać Białorusinów i Ukraińców dla siebie, a więc tylko dlatego, ażeby zyskać więcej głosów i przeprowadzić więcej posłów, przyrzekli Białorusinom autonomię terytorjalną. Co to jest taka autonomia? Jest to poprostu oderwanie od Polski połowę jej ziem, zamieszkałych w pewnej części przez ludność białoruską, względnie ukraińską, ale także i ludność polską. Innemi słowy, jest to rozbiór Polski, dokonany przez ludzi, którzy się, niestety, także mienią Polakami. Jest to zamknięcie chłopom polskim na zawsze drogi na wschód, odcięcie na wieki szerokich mas ludu polskiego z głębi państwa, cierpiącego nędzę na karłowatych gospodarstwach, od urodzajnych, wspaniałych ziem wschodnich, znajdujących się w rękach polskich właścicieli i rozdanie tych ziem zadarmo między ludność niepolską. Jest to już rzeczywiste wyrzucenie osadników polskich, którzy tam osiedli, a rzucenie na pastwę dzikiego ucisku ludności polskiej, która na kresach od wieków zamieszkuje. Autonomia terytorjalna, jaką przyrzekli Wyzwoleńcy

Białorusinom, to oddzielenie olbrzymich połaci ziem na wschodzie od państwa polskiego, a więc pomniejszenie tego państwa, bo w tym wypadku powstałaby odrębna Białoruś, luźnie tylko związana z państwem polskim, i to niezawodnie na krótki czas tylko.

Wyzwoleńcy pragną stworzyć białoruskie wojsko.

Co więcej, Wyzwoleńcy przyrzekli Białorusinom także terytorjalną służbę wojskową. Co to znaczy? Znowu to, że żołnierz białoruski czy ukraiński nie mógłby odbywać służby wojskowej w wojsku polskim, ale **tylko w wojsku białoruskiem, względnie ukraińkiem** i to tylko na terytorjum białoruskiem względnie ukraińkiem. A więc chłop polski i robotnik polski musi w razie potrzeby opuścić strony rodzinne i iść, dokąd go rozkaz powoła, bronić całej Polski, a przede wszystkim kresów, bo one najbardziej na najazd wrogów są narażone, gdy jednak chodzi o prawa do polskiej ziemi na kresach, to wedle „Wyzwolenia” chłop i robotnik polski tych praw posiadać tam nie może, bo, jak zaznaczono w poprzednim rozdziale, „Wyzwolenie” domaga się nietylko niedopuszczenia osadników na kresy, ale nawet wyrzucenia tych Polaków, którzy tam już się znajdują. Wyzwolenie chce więc i tu wprowadzić

przywileje dla innych narodowości i dać im większe, niż Polakom prawa.

Wyzwoleńcy podjudzają ludność niepoiską przeciw państwu i osadnikom.

W czasie akcji wyborczej na kresach wschodnich rozwinęli Wyzwoleńcy agitację tego rodzaju, że gdy się czyta o tem listy osadników polskich z tamtych stron, to włosy stają na głowie. Wyzwoleńcy rozpętali tam nienawiść ludności tamtejszej do Polaków, bo przede wszystkim szkalowali Polskę, wszystkie stronnictwa, instytucje i umowy polskie. Robili to wśród ludności niepoiskiej, którą powinni byli przywiązywać do państwa, a nie odstręczać od niego. Robili to wśród tej ludności, która była podburzana przez płatnych przez rządy zagraniczne a szczególnie rząd bolszewicki, agitatorów przeciwko państwu polskiemu i która nie wiedziała jeszcze, czy mocarstwa, decydujące o losach Europy, zatwierdzą ostatecznie przynależność kresów wschodnich do Rzeczypospolitej Polskiej. Miałem w rękach list jednego z bojowników o wolność, jednego z tych, którzy właśnie kresów wschodnich przed najazdem bolszewickim bronili, p. Stanisława Aniola, obecnie osadnika w Łobaczówce w powiecie Beresteczko na Wołyniu. Píše on w tym liście między innymi co następuje:

„Na jakieś dwa tygodnie przed wyborami przyjechał do Beresteczka niejaki p. Rytel, kandydat z listy „Wyzwolenia” na tutejszy okręg wyborczy. Zebrała się większa ilość ludzi na wiec. Wybraliśmy przewodniczącym p. Nieradkę z Korytna, który zagaił obrady. P. Rytel, otrzymawszy głos, dalejże w umizgi do Rusinów, którzy dość licznie się zeszli. Zaczął przemówienie swoje po rusku. Wywołało to z naszej strony katęgoryczny sprzeciw. Zażądaliśmy, ażeby mówił naprzód po polsku. Nie pomogło. Kiedy więc dalej gadał po rusku, niektórym ze słuchaczy brakło cierpliwości i dalejże pana kandydata „Wyzwolenia” uczyć po polsku! Widząc, że nie przelewki, p. Rytel w nogi. Rusini z okrzykami: „To nasz człowiek!” zaprowadzili go przed jakiś dom i prosili, by mówił dalej. I p. Rytel przemawiał w dalszym ciągu, używając sobie na stronnictwach polskich, zwłaszcza na Piastowcach, szkalując polskie stronnictwa a temsamem i Polskę. — Robocie „Wyzwolenia”, robocie „Rad ludowych”, które szły razem z „Wyzwoleniem” zawdzięczać należy, że Polacy na Wołyniu nie zdobyli ani jednego mandatu, pomimo znacznej ilości głosów, oddanych na różne listy”.

Miałem w ręku list byłego chorążego wojsk polskich, p. Wojciecha Szczerby, osiadłego w jednym z powiatów białoruskich. Pisze on między innymi w tym liście:

„Po nieszczęsnych wyborach położenie nas, osadników polskich na kresach, stokroć się pogorszyło. Agitatorzy białoruscy, a niestety także i Wyzwoleńcy, zwrócili przeciw nam zawiść ludności miejscowej, a skutki tej strasznej roboty dają się już odczuwać na każdym kroku. Jak patrzyłem na robotę Tthuguttowców, myśla-

łem, że Pan Bóg chyba odebrał, lub pomieszał im rozumy”.

Podobny list p. Andrzeja Rębacza, również z Wołynia, pokazał mi jeden z kolegów. Pan Rębacz pisze:

„Nieszczęsne wybory, jakie się tu odbyły, uważamy tu za większą klęskę, niż przegrana bitwa pod Kijowem. Nietylko bowiem skompromitowały one państwo, zdeprawowały i wprost zniechęciły do życia mieszkających tu Polaków, ale wyrzuciły zupełnie z tych ziem władzę państwową. Nawet za czasów rosyjskich żywioł polski nie czuł się tu tak niepewny i zgnębiony. Ile tu złego narobili Thugutiowcy, swoją nadwyraz wstrętną, przeciw państwu idącą agitacją, nie da się wprost określić”.

To są głosy Polaków, osiadłych na kresach wschodnich, ludzi, którzy byli świadkami niecznej agitacji „Wyzwolenia” podczas wyborów do Sejmu. Wyzwoleńcy, jak widać z tych rozpacznie brzmiących listów, wzniecili nienawiść Białorusinów i Ukraińców przeciw ludności polskiej i podniecili robotę najmitów Moskwy i Berlina, prowadzoną wśród ludności kresowej za oderwaniem się od państwa polskiego. Wyzwoleńcy więc robotą swoją na kresach rozwalali państwo polskie i rozwalają je po dziś dzień, swoim postępowaniem w Sejmie i uchwałami, podobnymi jak te, które powziął ich kongres w Wilnie, o czem wspomnieliśmy w poprzednim rozdziale.

Wyzwoleńcy marzą o sowieckiej Polsce i kują się z bolszewikami.

Nikt nie zaprzeczy, że zdecydowanymi wrogami państwa polskiego są bolszewicy. Ci dążą jawnie i otwarcie do obalenia Rzeczypospolitej polskiej, a stworzenia z niej państwa sowieców, podległego centralnemu komitetowi bolszewickiemu w Moskwie, nawiasem mówiąc, złożonych z samych prawie żydów. Wielu Wyzwoleńców ma jednak do bolszewików oczywistą słabość. Zdradzają ją na każdym niemal kroku, stwierdzając, że sami niewiele się od bolszewików różnią.

Kiedy w roku 1920 hordy bolszewickie zwały się na państwo polskie, grożąc zagładą naszej niepodległości, kiedy zastępy czerwonej armji wdarły się już w głąb państwa polskiego, Wyzwoleńcy wydali swoim zwolennikom w powiatach przyfrontowych i zafrontowych polecenie, aby u siebie tworzyli sowiecy. Jest to rzecz stwierdzona dokumentarnie. Z tego też możnaby wnioskować, że i klub poselski „Wyzwolenia” godził się wtedy widocznie na przemienienie Polski na państwo sowieckie, a więc na państwo zawisłe od Rosji, a temsamem godził się na zagładę państwowości polskiej.

Nic też dziwnego, że w Sejmie obecnym Wyzwoleńcy domagali się na gwałt uwolnienia

z karysmatu posła bolszewickiego Królikowskiego wtedy, kiedy on stał pod oskarżeniem o najcięższą zbrodnię, o zdradę stanu, a drugiego bolszewika, posła Łuckiewicza, powitali w Sejmie jak bohatera. A trzeba wiedzieć, że ten „bohater“ w październiku 1922 w Maciejowie i w Mielnicy na Wołyniu nawoływał publicznie ludność do niepłacenia podatków, wołając, że „Wołyń to jest Ukraina, rząd polski na Wołyniu jest niepotrzebny, bo na Wołyniu musi być rząd ukraiński“. Ten „bohater“ we wspomnianych miejscowościach wołał: „Rząd polski jest gorszy, niż stryżek na szyję, a Polacy to złodzieje i oszukańcy, których się musi wyrzucić za Bug! Ja już niejednego Polaka zabiłem — wołał — i jeszcze, gdyby przyszło co do czego, zabiłbym i pięciu!“

Za taką samą agitację, którą uprawiali posłowie ukraińscy Połchirskij, Prystup i Paszczuk, mieli ci trzej posłowie stanąć przed sądem. Rzecz prosta, że sąd musiał się domagać wydania ich i ukarania. „Wyzwolenie“ głosiło jednomyślnie za niewydaniem ich.

Kto popiera wrogów państwa, działających świadomie na szkodę tego państwa, zmierzających do zniszczenia go, jak posłowie komunistyczni, albo do ograbienia z ziem, krwią polską od wieków bronionych i przed zagładą uratowanych, jak to robią posłowie białoruscy i ukraińscy, ten sam jest wrogiem państwa.

Tym wrogiem są ci posłowie z „Wyzwolenia“, którzy przez działalność swoją burzą Państwo polskie.

Wyzwoleńcy bronią wrogów Polski, bandytów i morderców.

Tragicznie smutnym przykładem tej nie-polskiej i nieludowej polityki „Wyzwolenia“ były zajścia na posiedzeniu Sejmu dnia 20 marca 1923 roku.

Posłowie z klubu białoruskiego przedłożyli w Sejmie wniosek (druk sejmowy Nr. 361) w sprawie aresztowania Białorusinów w Grodzieńszczyźnie. Przedstawiciel klubu białoruskiego, poseł ks. Adam Stankiewicz, który w tej sprawie zgłosił drugi wniosek (druk sejmowy Nr. 362) w uzasadnieniu obydwu wniosków w niesłychany sposób zaatakował władze polskie, zarzucając im bezprawne aresztowanie inteligencji białoruskiej, bicie i katowanie więźniów białoruskich i domagał się, w związku z wnioskiem klubów białoruskiego i ukraińskiego (druk sejmowy Nr. 118), wypuszczenia więźniów białoruskich, względnie amnestji dla wszystkich politycznych przestępców, przeciw którym prowadzi się dochodzenia. W odpowiedzi na przemówienie posła Sienkiewicza zabrał głos min. sprawiedliwości, p. Makowski, i odślonił przed Sejmem i narodem fakt nie-

zmiernej wagi. Na podstawie dokumentów, które Sejmowi przedłożył, stwierdził, że na Białej Rusi istniał spisek, szeroko rozgałęziony, który miał na celu wywołać na kresach wschodnich powstanie i oderwać te kresy od państwa polskiego. Spiskowcy, popierani przez rząd sowiecki i litewski, przez Moskwę i Kowno, mieli zorganizowaną tajną armję, mieli składy broni i amunicji, mieli materiały techniczne i wojskowe. Przywódców spisku, przygotowującego powstania przeciw państwu polskiemu, aresztowano. Dwaj z tych przywódców to zwyczajni mordercy, którzy wymordowali rodzinę Olkiewiczów, spalili szereg majątków polskich i zamordowali posterunkowego policji. Banda ta wykonała szereg napadów na polskie domy zakończonych morderstwem wielu osób, podpalaniami, a nawet zakopywaniem ludzi żywcem w ziemi!

Te fakta, przedstawione przez ministra, wywołały w całym Sejmie niezwykle silne wrażenie. Jedno tylko znalazło się stronnictwo, którego posłowie mieli smutną odwagę przerywać ministrowi, zarzucać mu nieprawdę, wykpiwać jego wywody i popierać kłamliwe zarzuty Białorusinów, a to stronnictwo **Wyzwolenie**. A kiedy przyszło do głosowania nad głośnością wniosków białoruskich, wszystkie stronnictwa polskie głosowały przeciw głośności, natomiast do żydów, Ukraińców, Biało-

rusinów, Niemców i bolszewików, którzy głosowali za nagłośnią, przyłączyli się jedynie do postawie z „Wyzwolenia”. Czy to nie jest rozbianiem państwa, gdy stronnictwo rzekomo polskie, za jakie się przedstawia „Wyzwolenie”, popiera zdrajców państwa, popiera spiskowców, którzy, chcą oderwać olbrzymie połacie Rzeczypospolitej i przygotowują powstanie za pieniądze moskiewskie i litewskie?

A kiedy już o tem mowa, warto przypomnieć, że wniosek nagły klubów ukraińskiego i białoruskiego (druk sejmowy Nr. 118), domagający się aby umorzyć wszelkie sprawy, wytoczone przeciwko ludności białoruskiej i ukraińskiej „z pobudek politycznych” bez względu na to, z jakiego artykułu kodeksu karnego Białorusini czy Ukraińcy są oskarżeni, a więc także przeciwko tej bandzie, która paliła i mordowała „z pobudek politycznych”, oraz aby oskarżonych uwolnić z więzienia, wniosek ten wraz z komunistą Łańcuckim podpisał postawie z „Wyzwolenia” Ballin i Szapiel?

Wyzwolenie popiera tych, którzy nie chcą znać granic Polski od wschodu.

Dnia 16 marca odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu z powodu zatwierdzenia wschodniej granicy Rzeczypospolitej przez państwa koalicji. Była to chwila historyczna. Uznanie

bowiem wschodniej granicy zamykało ostatecznie okres nieokreśloności państwa polskiego. W tej historycznej chwili, gdy marszałek Sejmu zabrał głos, poseł Łuckiewicz z klubu ukraińskiego przy pomocy kolegów klubowych jakoteż posłów białoruskich, urządził piekielną awanturę, występując zbrodniczo i zuchwale przeciw państwu, znieważając majestat Polski i powagę Sejmu. A gdy Sejm uchwalił wykluczenie posła Łuckiewicza na miesiąc z Sejmu, a marszałek Rataj zarządził usunięcie go ze sali, niektórzy Thugutowcy stanęli w obronie bolszewika i nawoływali swoich, aby na znak protestu przeciw zarządzeniu marszałka, opartemu zresztą na uchwale sejmowej, opuścili salę razem z Białorusinami i Ukraińcami. Była to już ohyda, której dość było nawet Wyzwoleńcowi posłowi Tatarczakowi. Poseł ten, nagabywany przez jednego z przywódców swojego klubu, aby wyszedł ze sali, krzyknął głośno: „Wpierw byłem Polakiem, niżli Wyzwoleńcem!” W tym okrzyku posła Tatarczaka skrytalizował się żywiołowy odruch uczciwej duszy polskiej przeciwko niktzemności postępowania niektórych przywódców stronnictwa „Wyzwolenie“.

Taksamo zachowali się Wyzwoleńcy przy obradach nad kredytem 50 miliardów Wkp. na pomoc dla osadników na kresach wschodnich. Była to już konsekwencją poprzedniego postę-

powania. Wyzwoleńcy darowali kresy Ukraińcom i Białorusinom, odsadzili od kresów ludność polską, uchwalili wyrzucić osadników polskich z kresów, nic dziwnego, że w konsekwencji sprzeciwili się popieraniu osadnictwa, a więc wyznaczeniu kredytu na pomoc dla osadników.

Tak postępuje „Wyzwolenie” w stosunku do polityki kresowej, tak ważnej dla państwa polskiego. Jeżeli idzie o politykę wewnętrzną, polityka „Wyzwolenia” zmierza w równej mierze do rozwalenia państwa.

Wyzwolenie nie chce polskiego rządu w Polsce.

Wiadomo, że państwo potrzebuje dla normalnego rozwoju i dla wydobycia się z ciężkiego położenia, w jakim się znajduje, przede wszystkim silnego rządu. Wiadomo, że silnym może być tylko rząd, rozporządzający znaczną w Sejmie większością, a więc oparty na sejmowej większości, która może z siebie wyłonić rząd parlamentarny. Wiadomo także, że w obecnych warunkach, gdy przeciw państwu działają żydzi, gdy coraz brutalniej przeciwpaństwową robotę prowadzą Niemcy, gdy Białorusini przygotowują powstanie, gdy Ukraińcy podminowują nieustanną agitacją masy ludności ruskiej we wschodniej Małopolsce, **potrzebna jest Rzeczypospolitej większość polska, albo-**

wiem rząd nie może opierać się na żywiołach, działających na szkodę państwa, a więc na wymienionych wyżej mniejszościach narodowych. Zrozumiały to już wszystkie stronnictwa polskie z wyjątkiem socjalistów, którzy są zbyt zależni od międzynarodówki, i z wyjątkiem — „Wyzwolenia”. Prezes klubu poselskiego „Wyzwolenie” i jego duchowy kierownik p. Thugutt, w chwili, gdy stronnictwa podjęły prace około stworzenia polskiej większości w Sejmie, oświadczył wręcz, że „Wyzwolenie nie pójdzie na większość polską, w której byłoby bodaj jedno stronnictwo prawicowe, pod żadnym warunkiem, chyba tylko wtedy, gdyby bolszewicy stanęli znowu pod murami Warszawy. Jest to postawienie sprawy jasne i niedwuznaczne. Państwo może się chwiać, może przechodzić najcięższe tarapaty, może potrzebować jak zbawienia silnego parlamentarnego rządu, może nadejść chwila, że państwo bez stworzenia takiego rządu straci podstawy i zacznie się na dobre walić, „Wyzwolenie” nie pójdzie do większości polskiej, bo tak chce p. Thugutt i jego klika Wyzwolenie może iść zawsze z żydami, z Białorusinami, Ukraińcami, Niemcami i bolszewikami w Sejmie, ale nie pójdzie pod żadnym warunkiem ze stronnictwami polskimi, jeżeli w skład większości wejdzie bodaj jedno stronnictwo nie lewicowe, chociaż czyste polskie. Takie są zasady tych panów, którzy się

narzucili ludowi w Kongresówce na przywódców. Temi zasadami kieruje się klub „Wyzwolenia”.

Jak to nazwiecie?

Nie wiem, czy się znajdzie w Polsce chłop, któryby wolał zdecydowanych wrogów państwa i narodu polskiego, aniżeli Polaków, mających może inne przekonanie i poglądy na różne sprawy, niż chłop polscy, ale w każdym razie Polaków, dla których przecie państwo polskie musi być taksamo jak dla chłopów najdroższym skarbem, jaki posiadamy i którego niezawodnie będą bronić w razie niebezpieczeństwa, jakieby mu groziło z jakiegokolwiek strony, choćby nie z wielkiej miłości do niego, to z własnego interesu.

Ci zaś, co burzą, co biorą pieniądze od obcych państw i rządów, pewnie go bronić nie będą, gdyż oni czekają tylko sposobności, aby mu zaszkodzić a gdyby się dało, to je zupełnie zniszczyć.

Wyzwoleńcy a reforma rolna.

Poza uzyskaniem niezależności praw politycznych, najważniejszą zdobyczą ludu w odrodzonej Rzeczypospolitej jest **ustawa o reformie rolnej**. Celem tej ustawy dotąd nie wykonanej jest zmiana ustroju rolnego w Polsce w tym kierunku, by jak największej ilości chłopów umożliwić posiadanie własnego warsztatu pracy, a więc własnego gospodarstwa, tak, by chłop z rodziną mógł spokojnie żyć, kształcić dzieci, podnosić się pod względem materialnym i kulturalnym. Odbyc się to może tylko kosztem bardzo znacznych ofiar ze strony właścicieli wielkich obszarów, w których rękach znajdowała się w chwili odzyskania niepodległości olbrzymia ilość ziemi, mogąca wyżywić kilkaset tysięcy rodzin chłopskich. Zbyt wielkie skupienie ziemi w rękach kilkudziesięciu czy nawet kilkuset rodzin magnackich przy równoczesnem głodowaniu setek tysięcy rodzin chłopskich było niebezpieczne dla przyszłości państwa, które, w zmienionych po wojnie światowej warunkach politycznych i społecznych, musiało się oprzeć w zupełności nie na kim innym, ale właśnie na szerokich masach **polskiego ludu**. **Reforma rolna** jest więc z jednej strony **wyrażaniem niesprawiedliwości**

społecznej, z drugiej zaś strony koniecznością państwową. Interes państwa i interes ludu w tej właśnie sprawie wykazuje największą zbieżność, schodzi się bowiem zupełnie.

Było rzeczą do przewidzenia, że wykonanie ustawy rolnej nie pójdzie ani zbyt szybko, ani zbyt gładko. Toteż obszarnicy zaczęli robić wszystko, co było w ich mocy, aby, jeśli już nie uniemożliwić przeprowadzenie reformy rolnej to bodaj przeprowadzenie jej odwlec. Trzeba było się przygotować na walkę i to walkę długą i zaciętą.

Wyzwoleńcy obalają reformę rolną.

Dla przeprowadzenia i wykonania reformy rolnej utworzony został osobny urząd, mianowicie Główny Urząd ziemski. Jak wiele innych urzędów w Polsce, tak i ten urząd nie stanął na wysokości zadania, tem więcej, że w miarę uspakajania się prądów rewolucyjnych, w miarę powrotu do coraz normalniejszych stosunków, coraz silniej, coraz otwarciej przeciwko przeprowadzeniu reformy rolnej występowali ci, których ona miała dotknąć najboleśniej, posiadacze wielkich obszarów. Trzeba było na stanowisku prezesa Głównego Urzędu ziemskiego człowieka, któryby nie tylko potrafił przeciwstawić się trudnościami, jakie z natury rzeczy przeprowadzenie tak wielkiego dzie-

ła nastęrczać musiało, ale któryby potrafił przewyciężyć wzmagający się niemal z każdym dniem opór wielkich obszarników.

Z pomiędzy prezesów Głównego Urzędu ziemskiego był tylko, **Dr. Władysław Kiernik**, który sprawę reformy rolnej ruszył z miejsca. Można się nie zgadzać z metodami działania Dra Kiernika, można mu zarzucić, że, zamiast dążyć do poprawienia ustawy o wykonaniu reformy rolnej, starał się udowodnić, iż ustawa ta, mająca rzeczywiście duże braki, da się przeprowadzić, ale to mu trzeba przyznać, że **potrafił ruszyć sprawę wywłaszczeń**, że nie uląkł się wszelakiej nagonki, ani nacisku pewnych silnych sfer, że miał jasno wytkniętą linię, po tej linii poszedł i **zaczął istotnie łamać opór wielkich właścicieli dóbr**, dopiero za jego prezesury w Głównym Urzędzie ziemskim zrozumieli, że sprawa reformy rolnej to nietylko ustawa na papierze, ale zagadnienie, które **musi być przeprowadzone w praktyce**.

Że przeciw Drowi Kiernikowi wystąpili ławą obszarnicy, że poszli z atakiem przeciw niemu ci, co w Sejmie reprezentowali interesy wielkiej własności, to zrozumie każdy. Ale konia z rzędem temu, kto potrafi wytłumaczyć, dlaczego ramię w ramię z najzacieklejszymi przeciwnikami reformy rolnej poszli Wyzwoleńcy i dlaczego oni obalili Dra Kiernika. Od chwili, kiedy Dr. Kiernik padł, reforma rolna

nie ruszyła z miejsca. Kto na tem stracił? Tylko i jedynie lud polski, stracili chłopci, którym Wyzwoleńcy stale kładą do uszu, że oni jedynie reformę rolną przeprowadzą, że wszystkie inne stronnictwa a szczególnie Piastowcy ją utracają.

**Marzeniem Wyzwoleńców jest chłop wiecznie!
rozgoryczony.**

Pokazała się w tym wypadku straszliwa rozbieżność między słowami a czynami „Wyzwolenia“, znamionująca każdy krok tego stronnictwa. Wymyślanie na wszystko, krzyk, jęczenie ludzi, wywoływanie fermentu, a z drugiej strony absolutny brak zdolności do realnej pracy, oto cała polityka „Wyzwolenia“. Dla wyzwoleńców wszystko kończy się na tem, by narobić krzyku i rumoru przez rzucenie hasła czy żagwi niezadowolenia. Gdy jednak ludzie pracują nad tem, aby hasło urzeczywistnić Wyzwoleńcy zdobyć się umieją tylko i jedynie na przeszkadzanie i uniemożliwianie roboty. Jeden z przywódców „Wyzwolenia“ oświadczył swego czasu, że dążeniem ich musi być, aby ludzie na wsi byli zawsze niezadowoleni, bo wtedy pójdą za „Wyzwoleniem“. Tego się też „Wyzwolenie“ trzyma. I to jest jedną z największych zbrodni, jakie to stronnictwo na ludzie polskim popełnia. Stronnictwo politycz-

ne, które dlatego, aby utrzymać swe wpływy na wsi, chce, aby chłopcy byli zawsze rozgoryczeni niesprawiedliwością, a nie dąży do naprawy bytu chłopów, powinno zniknąć z widowni!

Wyzwoleniec Ludkiewicz zaprzepaszcza reformę rolną.

Po obaleniu Dra Kiernika sprawa reformy rolnej zeszła z porządku. Przeciwnicy reformy rolnej zyskali duży atut, gdy Sąd Najwyższy zaczął znosić orzeczenia Główn. Komisji ziemskiej, dotyczące wywłaszczeń majątków. Wszystkie przygotowania do rozpoczęcia na wielką skalę parcelacji dworskich obszarów, poczynione przez Dra Kiernika, wzięły wskutek tego w łeb. Obszarnicy rozzuchwalili się, zwłaszcza na wschodzie i zaczęli albo wyrzucać chłopów z nabytych już przez nich gruntów, albo podnosić ogromnie ceny, mimo, że osadnicy już umówione ceny zapłacili. **Sprawa wykonania ustawy o reformie rolnej zamiast posunąć się naprzód, zaczęła się gwałtownie cofać.**

Działo się to wszystko za rządów p. Ludkiewicza, który po Drze Kierniku objął prezesurę Głównego Urzędu ziemskiego. P. Ludkiewicz siedział jak trusia, gdy niszczone przygotowania do reformy rolnej, poczynione przez Dra Kiernika. Nie zrobił p. Ludkiewicz jedne-

go kontraktu tym osadnikom, którzy nabyli grunta w Królestwie i Małopolsce, patrzył przez palce, jak w Wielkopolsce osiadali na ziemi generałowie, hrabiowie, którzy zakupywali państwową ziemię za bezcen, zakupowali tej ziemi dziesiątki tysięcy morgów, odpychając od kupna bezrolnych i małorolnych. Siedział i nie robił nic.

Należałoby wnosić, że wobec tej rażącej **bezczywności** i **niedołężstwa** nie będą milczeć Wyzwoleńcy, że wystąpią przeciw unicestwieniu reformy rolnej, że napiętnują bezczynność Głównego Urzędu ziemskiego, że podniosą w Sejmie głos odpowiedni, by zmusić Główny Urząd ziemski do roboty, boć przecie na każdym wiecu posłowie ich i działacze dudnili, że „Wyzwolenie“ jest jednym stronnictwem, które za podstawę swego programu wzięło przeprowadzenie reformy rolnej. Tymczasem co się dzieje? **Milczeli posłowie z „Wyzwolenia“**, milczała prasa „Wyzwolenia“. A dlaczego? Oto **dlatego, że p. Ludkiewicz**, prezes Głównego Urzędu ziemskiego, **sam do „Wyzwolenia“ należał**.

Ani jednego szlacheckiego dworu p. Ludkiewicz nie dotknął, nie przeprowadził wyłączenia ani jednego z obszarów dworskich Kończył tylko parcelację folwarków rządowych w których rozmaici komisarze ziemscy, protegowani przez „Wyzwolenie“, wybierali naj-

ładniejsze „ośrodki” dla siebie i kupowali je na własność.

Wyzwolenie pochwała unicestwienie reformy rolnej.

Dnia 7 marca 1923 r. stanął p. Ludkiewicz, prezes Głównego Urzędu ziemskiego, przed sejmową komisją rolną, aby zdać sprawę ze swej działalności. Jak to sprawozdanie wypadło, można się domyśleć. Wykazało ono, że Główny Urząd ziemski od czasu objęcia władzy przez p. Ludkiewicza nie robił nic, że utrzymywał niepotrzebnie falangę urzędników, nie dając im nic do roboty, a płacąc wysokie pensje, że przez bezczynność chronił obszarników i spokojnie dobijał reformę rolną.

Kilku posłów „Piastowców” w dyskusji nad sprawozdaniem p. Ludkiewicza, opierając się na własnych jego słowach i cyfrach, wykazało, że działalność p. Ludkiewicza była wrogą dla chłopów i wrogą dla państwa.

W obronie p. Ludkiewicza stanęli oczywiście Wyzwoleńcy. Kiedy więc Piastowcy postawili wniosek, aby sprawozdania p. Ludkiewicza nie przyjąć do wiadomości, Thuguttowcy nie tylko, że głosowali przeciw temu wnioskowi, przeciw któremu głosowali ławą wszyscy przeciwnicy reformy rolnej, ale nawet mieli odwagę postawić wniosek o wyrażenie p. Ludkiewiczowi votum zaufania! A więc, chcieli mu

podniekować za nieróbstwo i oskronec ziemi szlacheckiej.

Na wiecach więc i w pismach swoich Wyzwoleńcy krzyczą nieustannie, że się reformy rolnej nie wykonuje, a kiedy pojawia się wniosek, mający na celu usunięcie człowieka, który reformę rolną zaprzepaścił, który ją wprost dobijał, to Wyzwoleńcy bronią go jak lwy, łącząc się z najzacieklejszymi przeciwnikami reformy rolnej, dlatego bo im szedł na rękę.

Wyzwoleńcy oklamują ludność.

A wreszcie sprawa najbardziej dla roboty Wyzwolenia charakterystyczna.

Wewnątrz państwa obszary dworskie w pewnych dzielnicach albo poznikały, albo się skurczyły bardzo znacznie. Myśląc o **przeprowadzeniu reformy rolnej, musi się brać mocno na uwagę zachodnie i wschodnie kresy.** Są to jedyne dzielnice polskie, gdzie gęstość zaludnienia jest znacznie mniejsza niż w głębi państwa. Gdybyśmy nawet rozparcelowali wszystkie obszary dworskie wewnątrz państwa i nie zostawili ani jednego z nich, to niezdolalibyśmy zaspokoić ani jednej piątej części włościan, łaknących ziemi i czekających na przeprowadzenie reformy rolnej. Nie moglibyśmy dlatego, że **tej ziemi jest wewnątrz państwa za mało.** Ponadto nie trzeba zapominać, że właśnie na

kresach, przede wszystkim wschodnich, ziemia jest nieporównanie lepsza niż wewnątrz państwa, co ma przy uprawie i dzieleniu ziemi między włościan nie małe znaczenie. Tłumaczyć tego nie potrzeba. 50 morgów na Podkarpaciu w okolicy górzystej, gdzie na polach więcej jest kamieni niż trawy, nie wyrówna 10 morgom ziemi na Wołyniu. Gospodarz na tych 50 morgach może klepać biedę całe życie, dziesięćkroć większą, niż 10-ciomorgowy gospodarz na Wołyniu. Nie trzeba wciąż zapominać, że wielkie obszary najurodzajniejszej ziemi na kresach wschodnich znajdują się w rękach polskich, że więc jest to ziemia polska, krwią naszych przodków przesiąknięta. Do tej ziemi ma prawo w pierwszej linii lud polski, aczkolwiek nie odmawia prawa nabywania jej i tamtejszej ludności czy to białoruskiej czy ukraińskiej. Ze stanowiska państwowego jest rzeczą niezmiernie wskazaną, a to zrozumie każdy rozsądnie myślący włościanin, żeby na kresach wschodnich utworzyć, taksamo jak na kresach zachodnich, zwarty mur polskiego włościaństwa, który będzie najlepszą gwarancją trwałości naszych granic i zapewnienia niepodległości i spokoju.

Jak na tą sprawę patrzą Wyzwoleńcy, to wykazaliśmy w pierwszym rozdziale niniejszej broszury.

Jakże więc „Wyzwolenie“ chce przepro-

wadzić reformę rolną? Skąd ma się wziąć ziemię dla polskich chłopów, jeżeli się ich wykluczy od osiadania na wschodzie?

Tu znowu także widać, że „Wyzwolenie” umie tylko krzyczeć o reformie rolnej, ale przeprowadzeniu tego wielkiego dzieła umiało dotąd tylko stawiać przeszkody.

Przedstawiliśmy tę sprawę bez złości i bez nienawiści, tylko na podstawie faktów. Wy, którzy książeczkę tę czytać będziecie, zastanówcie się nad każdym z nich, a zrozumiecie jak szkodliwą i dla państwa i dla ludu jest polityka „Wyzwolenia”, które ma odwagę nazywać się stronnictwem **polskiem i ludowem**, a działa na szkodę i polskości ludu.

Ludzie z tamtego brzegu Polski.

Patrząc na politykę Wyzwolenia, niepodobna się oprzeć wrażeniu, że ludzie, którzy tą politykę prowadzą, którzy jej nadają ton, mają w swojej umysłowości mnóstwo cech, sprzecznych z duchem polskim, a wysoce pokrewnych duszy rosyjskiej.

Rozmiłowanie we frazesach, w pięknie brzmiących, choć pustych hasłach, nieliczenie się z rzeczywistością, dążenie do wiecznego fermentu pod pozorem wzniosłych dążeń w kierunku ulepszenia całego świata, to są cechy charakterystyczne dla inteligencji rosyjskiej, tej, która wytworzyła sama podłoże dla bolszewizmu i przyczyniła się do rozwalenia Rosji a ujarzmienia narodu rosyjskiego przez szajkę żydowską, która spławiła naród rosyjski we krwi i pogrążyła w ostatniej nędzy.

Dusza rosyjska największą rozkosz znajduje w pluciu na wszystko, co jest piękne, szlachetne i dobre. Czyż tego samego nie widać u przywódców Wyzwolenia? Dla nich ideałem roboty politycznej wśród ludu polskiego, jest wywoływanie nieustannego niezadowolenia. W następstwie tego Wyzwoleńcy jadowitą śliną zwykli plwać na tych, dla których ideałem jest rzeczywista praca nad podniesieniem wsi. Wy-

starczy być na jednym wiecu posła Walerona, Sanojoy, Putka, — że już nie wspomniemy o grubszych rybach, — aby się przekonać, że poza wymyślaniem na wszystko i wszystkich, poza psioczeniem na Rząd, Sejm, i inne stronnictwa, poza bezczeszczeniem ludzi, stronnictw i instytucji nie słyzy się na tych wiecach nic więcej. — Wielkie tyrady wygłaszane są tylko po to, aby jątrzyć i judzić masy, a przez to uzyskać tanią popularność.

Oczywiście, metoda ta skutkuje tylko wśród ludzi ciemnych, na ciemnocie bowiem przedewszystkiem Wyzwoleńcy spekulują. — Znamienną jest rzeczą, że w dzielnicach, w których lud polski pod względem oświaty stoi wysoko, Wyzwoleńcy nie zdołali nigdzie się zakorzeni. Nie mają oni najmniejszego oparcia w całej Małopolsce, choć przy ostatnich wyborach do Sejmu nie żalowali pieniędzy na „jednanie sobie” zwolenników, nie mają go ani w Wielkopolsce, ani na Pomorzu.

Sami o sobie oni mówią, że jak chłopi w Polsce zmadrzeją, to nie będą Wyzwoleńcy nic mieć do czynienia.

Jeżeli na czemkolwiek, to na stosunku Wyzwoleńców do państwa, na stosunku ich do podstawowych zagadnień państwowych, widzi się najwyraźniej niesłychany osad zgasłej kultury rosyjskiej, która do szpiku kości przesiąkła:

Dla Wyzwoleńców wolność to samowola.

Każdy z nas rozumie doskonale, że najważniejszą zdobyczą jest wolność. W umyśle Wyzwoleńca pojęcie wolności jest czysto miejskie. Wolność, wedle nich, to swawola zupełna, bezwzględna. Można występować przeciw państwu, można działać na szkodę państwa, a tem samem narodu i ludu wedle Wyzwoleńców to wolno, bo jest wolność. Gdyby w ten sposób ludzie zaczęli myśleć, to trzeba by nie karać bandytów, nie karać morderców ani podpalaczy, bo karanie czy odebranie im wolności, sprzeciwia się również pojęciu wolności. Każdy rozsądny Polak rozumie, że nie ma, bo nie może być takiej wolności, bo wtedy życie stałoby się niemożliwe, bo ludzie zaczęliby się wzajemnie tępić, tak jak to było w pierwszym roku rewolucji bolszewickiej w Rosji. Każdy Polak rozumie, że ludzi, dążących do szkody naszymu państwu, musi się unieszkodliwiać, musi się zamykać i karać, bo leży to w interesie ogółu. Dla przywódców Wyzwolenia sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. Oni wolność rozumieją w ten sposób, że każdy może robić, co mu się podoba, choćby przez robotę jednostek, cierpieć miał cały naród.

Kiedy więc władze polskie, jak już o tem wspomnieliśmy, aresztowały bandę zbrodniarzy, morderców i podpalaczy, którzy pozatem

przygotowywali na Białej Rusi powstanie przeciw Polsce, aby oderwać wielki szmat naszej ziemi od państwa polskiego, Wyzwoleńcy głosowali za wypuszczeniem ich z więzienia i podpisywali wnioski o amnestję dla tych ludzi, których robota była zbrodniczą i szkodliwą i dla państwa i dla ludu polskiego. Niewzruszyło ich nawet to, iż banda ta działała za pieniądze bolszewickie i litewskie, że była w porozumieniu i z rządem sowieckim w Moskwie i z litewskim w Kownie.

Wyzwoleniec pos. Śmiarowski broni przed sądem bolszewików.

Co do bolszewików, to do tych mają Wyzwoleńcy okrutną słabość. Wykazali to już w czasie najazdu bolszewickiego na Rzeczpospolitą w roku 1920, wykazują to i dziś na każdym kroku. Wspomnijmy tylko jeden z charakterystycznych nad wyraz momentów.

Przed sądem w Warszawie toczył się proces przeciwko szajce agitatorów bolszewickich, przeważnie żydów, na których czele stał żyd Toeplitz, szajce, która działała na rzecz sowieków wśród żołnierzy polskich, zmierzając do zorganizowania wśród żołnierzy sieci szpiegowskiej, mającej stać na usługach Lejby Trockiego, naczelnego wodza wojsk bolszewickich. Każdy obywatel polski rozumie, jak zbrodni-

czą była robota tej szajki i jak niebezpieczną dla państwa i narodu naszego. **Toeplitz i jego towarzysze** uczyli żołnierzy **polskich**, których im się udało oplać, jak mają robić bunty w wojsku, jak na wypadek wojny z bolszewikami, mają ułatwiać zwycięstwo armjom **Trockiego**. **Obrony tej szajki**, a przedewszystkiem obrony jej herszta **Toeplitza**, podjął się nie kto inny, tylko **Śmiarowski**, poseł należący do **Wyzwolenia**, pan, którego Wyzwoleńcy wysunęli na marszałka Sejmu, ba, którego oni wysuwali nawet na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej. Poseł Śmiarowski grzmiał w sali sądowej, wysilając się na argumenty, któreby poruszyły sędziów i uchroniły od kary **Toeplitza i jego towarzyszy**. Na szczęście obrona ta nie pomogła. Sumienie nie pozwoliło sędziom dać się uwieść gładkim słówkom bolszewickiego obrońcy Śmiarowskiego, jednego z filarów **Wyzwolenia**. **Toeplitz i jego wspólnicy** zostali ukarani. Co jednak myśleć o pośle na Sejm, o człowieku, który miał odwagę sięgać po stanowisko marszałka Sejmu, a który podjął się obrony nikczemnych i niebezpiecznych zdrajców państwa, na to każdy Polak znajdzie odpowiedź we własnem sumieniu.

Wyzwolenie chce wprowadzić język żydowski do szkół, a wyrzucić polski.

Słabość do bolszewików łączy się u Wyzwoleńców ze słabością do żydów. I to jest zupełnie zrozumiałe. To także jedno ze znamion rosyjskiego sposobu myślenia przywódców Wyzwolenia. Wiadomo, że Rosją rządzą właściwie żydzi, bo na 321 ludzi tworzących faktyczny rząd sowiecki, jest 297 żydów. Stosunek przywódców Wyzwolenia do żydów uwydatnia się jaskrawie znowu na podstawie faktów.

Pismo żydowskie „Vołkszaitung“, wychodzące w Warszawie, zamieściło w numerze 26-tym z r. 1923. notatkę, donoszącą, że u ministra oświaty p. Pomorskiego była delegacja posłów żydowskich, wraz z posłem Chomińskim, członkiem klubu Wyzwolenia i prosiła ministra, aby zarządził przeprowadzenie egzaminu dojrzałości w gimnazjum w Wilnie, w języku.... żydowskim. A więc poseł należący do polskiego rzekomo stronnictwa Wyzwolenia, idzie do ministra z deputacją żydowską i nalega nań, ażeby egzamin dojrzałości, czyli tak zwana matura, w szkole, znajdującej się w państwie polskim, odbyła się po żydowsku! Czy jest w całym Sejmie drugi poseł, któryby się na coś podobnego odważył? Czy jest drugi polski klub w Sejmie, któregośby człowiek uważający się za Polaka, śmiał w ten sposób działać prze-

ciwko podstawowym prawom polskiego narodu? Czy można dopuszczać do tego, by w szkole, za pieniądze państwa polskiego utrzymywanej, uczniowie składali egzamin, dający im przystęp do najwyższych uczelni, nie w języku polskim, tylko w **żargonie** żydowskim? Odpowiedźcie sami Szanowni Czytelnicy, i sami wydajcie sąd o kroku posła Chomińskiego.

Pos. Śmiarowski broni paskarzy żydowskich.

Według doniesień pism warszawskich, w Siedlcach toczyła się wiosną **rozprawa przeciwko żydowi Pelikanowi i współnikom, oskarżonych o paskarstwo**. Wiemy wszyscy, jakim nieszczęściem dla państwa a przedewszystkiem dla ludu polskiego, jest rozpanoszone po miastach paskarstwo. Należałoby się więc spodziewać, że nie znajdzie się polityk, należący zwłaszcza do ludowego stronnictwa, któryby się **podjął obrony paskarza i to żyda**, w czasie kiedy żydzi kresowi, wykazali swoje wrogie wobec państwa stanowisko. A jednak znalazł się taki polityk i nie tylko polityk, ale poseł na Sejm i nie tylko poseł, ale jeden z filarów stronnictwa, znalazł się wspomniany wyżej **poseł Śmiarowski**. Ponieważ równocześnie poseł Śmiarowski bronił Toeplitza w Warszawie, prosił sąd o odroczenie rozprawy przeciw Toeplitzowi, **dlatego, bo musi jechać bronić żyda paskarza**

Pelikana do Siedlec!.... Czyż to nie wzruszające. Czyż to nie piękna rola przedstawiciela polskiego ludu, głosami chłopów polskich wysłanego do Sejmu? Wy, chłopie polscy, którzyście głosy swoje oddali na listę Wyzwolenia, sami sobie na to odpowiedźcie.

Politykę robią ludzie. Od ich charakteru, od ich poglądów zależy charakter polityki, jaką prowadzą. Nie będzie nas dziwić polityka Wyzwolenia, gdy się przyjrzymy, jak wyglądają prawdziwe oblicza niektórych jego przywódców. I tak;

Jeden z filarów Wyzwolenia jest, jak wspomnieliśmy, **poseł Ludwik Chomiński**. Pan to niezmiernie bogaty. Syn wielkiego obszarnika, nie chcąc być narażonym na skutki reformy rolnej, sprzedał majątek i zaczął robić politykę, stając się właśnie dzięki majątkowi, osobistością w Wyzwoleniu, mającą duże wpływy. Jest właścicielem drukarni w Wilnie, W roku 1919, w czasie najazdu bolszewików na ziemię wileńską, został w Wilnie, i był zastępcą komisarza bolszewickiego w komisarjacie dla spraw rolnych.

Poseł z Lidy, **Stanisław Ballin** — urzędnik z Odbudowy, był komisarzem dziesiątej sowieckiej armji, i członkiem sowieckiego komitetu wykonawczego tej armji. W czasie ostatnich wyborów, gdy Wyzwolenie wysunęło jego kandydaturę, ludzie, znający go poprzód, ogłosili

jego związki z bolszewikami. Stwierdzono, że obecny poseł, a niedawno bolszewicki dygnitarz, był obecny przy rabowaniu przez bolszewików i żydów kościoła katolickiego w Mińsku litewskim. Sprawa ta znajduje się obecnie w sądzie i niewątpliwie zostanie należycie wyświetlona.

Posłowi Malinowskiemu redaktorowi Wyzwolenia, naczelnego organu Thuguttowców, zarzucił jeden z najwybitniejszych publicystów polskich, zmarły przed rokiem Andrzej Niemojewski, publicznie, że czerpał fundusze od Rosjan, że kiedy był w Rosji u bolszewików, brał pieniądze od komisarza bolszewickiego, Leszczyńskiego. Śp. Niemojewski, zaskarżony przez p. Malinowskiego z powodu tych zarzutów, przeprowadził dowód prawdy, i został przez sąd uwolniony. Sąd więc stwierdził, że obecny poseł i jeden z filarów Wyzwolenia brał pieniądze na robotę i od rządu carskiego i od rządu bolszewickiego. Warto dodać, że pan Malinowski nazywał się **M i ł g u j**, i że Malinowskim zrobił się z łaski cara, którego o zmianę nazwiska prosił.

Poseł Juljusz Poniatowski, b. minister rolnictwa, jeden z twórców i członków rządu lubelskiego, jest synem **obszarnika**, właściciela majątku Jasinów. Człowiek **to niesłychanie ambitny**, ale **z krwi i kości socjalista**. Przebywając w Krakowie i w Belgji, pracował wśród

młodzieży socjalistycznej, przesiąkł doktrynami socjalistycznymi i w stronnictwie, pracującym wśród ludu, znalazł się dlatego, że został przez socjalistów na wieś swego czasu odkomenderowany. Kieruje się zawsze i wszędzie w teorii hasłami socjalistycznymi, które z chłopa chcą zrobić niewolnika i parobka.

Posel **Rudziński**, nauczyciel ludowy, jeden z najgrubszych ryb w dzisiejszym zarządzie Wyzwolenia, ożeniony z żydówką i podobno przechrzta, jest typowym przykładem człowieka, który się waży na wszystko. W Rosji byłby niewątpliwie komisarzem bolszewickim. Sami koledzy klubowi, posadzają go o poglądy bolszewickie. Ci co nie wierzą, niech sobie przeczytają jego artykuł umieszczony w Nrze 17. „Wyzwolenia”, w którym ten niepoczytalny polityk pisze, że nawet socjaliści w Polsce są za mało demokratyczni i nazywa ich politykę zbakierowaną. Jedyną demokrację widzi więc pos. Rudziński u bolszewików i wyzwolenców takich jak on.

Posel **Bagiński**, ruchliwy agitator i jeden z filarów organizacji Wyzwolenia, był i jest socjalistą. Przysiągł swego czasu, że socjalistą do śmierci zostanie. Poszedł na wieś, bo go partja socjalistyczna na wieś odkomenderowała. Widocznie spokojny jest o to, że stronnictwo, mające takich jak wymienieni wyżej, przywódców, nie sprzeciwi się dążnościom socjali-

stycznym, siedzi więc w Wyzwoleniu i robi swoją robotę organizacyjną, tworząc forpocztę socjalizmu dla polskiej wsi.

Warto wreszcie nadmienić, że duszą naczelnego organu tego stronnictwa i jego organizacji jest żydówka, przechrzcianka, p. **Radlińska**, mająca z ludem polskim akuratnie tyle wspólnego, co chłopci polscy z Chińczykami.

Nie będziemy już wspominać o p. **Thugucie**, właściwym kierowniku tego stronnictwa, który był całe życie mieszczuchem, pracował jako buchalter w prywatnej firmie, i jeszcze w czasie wojny należał do stronnictwa miejskiego, a do stronnictwa ludowego przerzucił się 1917 r. po to, by po barkach chłopskich dojść do godności. Pamiętne są jego słowa, jakie wyrzekł wówczas, kiedy się zjawił pierwszy raz na zebraniu organizującego się dopiero Wyzwolenia, do tych, którzy go tam wciągnęli. Zażądał wówczas odrazu wybrania go do zarządu, a jako powód oświadczył dosłownie: „Cóż wy myślicie, że jabym dla miłości chłopca lub chłopskiej sukmany, siedział w stronnictwie ludowym, gdybyście mnie do zarządu głównego nie wybrali”.

Dym z brudnego rosyjskiego samowaru i cuchnącego papierosa, dym, w którego oparach zrodzić się mogła taka potworność, jak modlitwa a raczej bluźnierstwo, prof. moskiewskiego Uniwersytetu **Włodzimierza Pieczerina**,

który wołał: „O, jakże słodko nienawidzić Ojczyznę i chciwie czekać jej upadku i w ostatecznem jej zniszczeniu widzieć świt powszechnego w świecie odrodzenia” — atmosfera, w której zrodzić się mogło podobne dążenie, i przesyciło umysły wielu Wyzwoleńców. Zatruli oni sobie duszę rosyjskim nihilizmem, rosyjskim dziegciem, rosyjskimi hasłami, temi na których oparł się i zniszczył Rosję i naród rosyjski, bolszewizm. Tą trucizną przesiąkli przywódcy Wyzwolenia. Mają oni stokroć więcej wspólnego z inteligencją rosyjską, niż z polskim ludem.

Sławny rosyjski pisarz **Hercen** powiedział w jednym ze swych utworów, że „Rosja jest państwem, stojącym na tamtym brzegu, bo z europejskim brzegiem nie łączy Rosjanina nic”. Takimi „ludźmi z tamtego brzegu” — z tamtego brzegu Polski, są przywódcy Wyzwolenia. Działalność ich, działalność klubu ich poselskiego w Sejmie, jak to wykazaliśmy w poprzednich rozdziałach, dowodzi, że Wyzwolenie oddzieliło się nie tylko od ludu, ale i od narodu polskiego wogóle i stanęło na „tamtym brzegu” Polski, na który żaden prawdziwy Polak nie pójdzie, nie chcąc paść w odmęty bolszewizmu.

Otwórzmy oczy.

Chwila obecna nakłada na naród polski obowiązek jasnego wytknięcia sobie drogi na przyszłość. Państwo polskie, odzyskane po półtorawiekowej niewoli, to największa zdobycz narodu i ludu polskiego. Nie wolno nam, a przede wszystkim nie wolno ludowi polskiemu, patrzeć obojętnie na robotę, zdążającą do zaprzepaszczenia tego państwa, do zepchnięcia narodu znowu do rządu niewolników. Pamiętamy wszyscy czasy niewoli. Wiemy, że możni panowie nawet u rządów zaborczych mieli względy i łaski. Wiemy, że lud cierpiał od zaborców najwięcej. Lud też najszczerzej i najgłębiej odczuwa i powinien znaczenie wolności i niepodległości, znaczenie posiadania własnego państwa, które mu dało prawa polityczne, które go zrobiły gospodarzem własnego kraju. Lud też polski musi pilnie baczyć by nikomu nie pozwolić niszczyć tego państwa.

Wiemy z ostatnich zajęć w polityce, że na osłabienie i zniszczenie państwa naszego idą mniejszości narodowe. Gdyby szły same, nie baliłyśmy się tego, bo nas jest siła, bo nas jest liczba ogromna. Ale z przerażeniem widzimy, że razem z mniejszościami idzie Wyzwolenie,

czyli, jak się to w niektórych dziełnicach mówi, Thuguttowcy. Na działalność ich trzeba zwrócić uwagę ludu polskiego, tego ludu, który, ulegając pustym frazesom, pięknie brzmiącym słówkom, agitatorów Wyzwolenia, dał im swoje głosy i posłał do Sejmu, nie przypuszczając ani na chwilę, by ci, których posłał, mogli kiedykolwiek działać na szkodę państwa i samego ludu.

Konieczność uświadomienia o tem szerokich mas ludu i głęboka troska o dobro państwa i ludu, podyktowała nam tą książeczkę. Nie podaliśmy w niej nic poza stwierdzonemi i dającemi się zawsze stwierdzić faktami; nie napadaliśmy na nikogo; przedstawiliśmy tylko czyny Wyzwolenia, a Wam Szanowni Czytelnicy, pozostawiamy sąd o tem stronnictwie. Jesteśmy spokojni, że ten sąd wypadnie tak, jak powinien.

Streszczając pokrótce wywody tej broszury, stwierdzamy, że stronnictwo „Wyzwolenie“:

- 1). **Przyczynia się do kurczenia polskiej ziemi,** jakby nie wiedziało, że tyle Polski, ile ziemi w rękach polskiego ludu.
- 2). **Dąży do wyrzucenia osadników polskich,** którzy zakupili grunta na kresach wschodnich, albo też otrzymali tam ziemię w nagrodę za trudy i krew przelaną w obronie Ojczyzny w walkach z bolszewikami, i do-

mała się oddania ziemi na tych kresach, znajdujących się w rękach polskich, a więc polską będących własnością, ludności ukraińskiej, białoruskiej, względnie żydowskiej i to wbrew konstytucji za darmo.

- 3). **Dąży do rozsadzenia państwa polskiego** przez stworzenie Białorusi i Ukrainy, czem chce zamknąć chłopom polskim na zawsze drogę na wschód i odciąć ich na wieki od urodzajnych ziem wschodnich.
- 4). Dla uzyskania kilku mandatów, Wyzwolenie zohydzało rząd, naród i niemiłe sobie stronnictwa polskie **wobec ludności niepolskiej** na kresach wschodnich, **wzbudzając nienawiść jej do narodu i państwa polskiego.**
- 5). **Popiera i broni zdrajców państwa polskiego**, bolszewików i spiskowców zmierzających do oderwania kresów wschodnich od Rzeczypospolitej.
- 6). **Uniemożliwia stworzenie silnego rządu**, opartego na silnej polskiej większości sejmowej, rządu, który jest państwu niezbędnie potrzebny,
- 7). Prowadząc hałaśliwą agitację za wykonaniem reformy rolnej, **uniemożliwia równocześnie przeprowadzenie tej reformy**, tylko dlatego, by podtrzymywać na wsi niezadowolenie i ferment, a przez to utrzy-

mywać się na powierzchni politycznego życia.

- 8). **Stanowi przednią straż socjalizmu** na wsi.
- 9). **Otacza** niezwykłą opieką żydów, i domaga się dla nich praw, jakich oni nie mają w żadnem państwie na świecie.
- 10). **Przywódcy Wyzwolenia są** otwartymi lub zamaskowanymi socjalistami.
- 11). Kilku z nich było nawet **komisarzami bolszewickimi**, przez co dowiedli, że miłsze im są hasła rosyjskiego nihilizmu niż dobro państwa i ludu polskiego.

Tak wygląda ludowa i narodowa polityka Thugattowców!
Kochany Czytelniku! Przeczytaj to, rozważ i osądź sam!



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313738



000-313738-00-0

DRUKARNIA MICHAŁA ARCTA

W WARSZAWIE, ORDYNACKA 3